

ARCHITEKT

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

BUDOWNICTWU ARCHITEKTURZE I PRZEMYSŁOWI
ARTYSTYCZNEMU

DWIE WŁAŚCIWOŚCI KOŚCIOŁÓW GOTYCKICH W POLSCE

NAPISAŁ DR. JAN SAS ZUBRZYCKI.

Rzypuścićbyśmy mogli, iż budownictwo ceglane wzorowało się i w tym względzie na budownictwie drewnianem, jako starszem wogóle, a w Polsce szczególnie. To też nie brak nawet przykładów podobnego osadzania sygnaturek tuż nad prezbiterjum i po drewnianych kościółkach wiejskich. Na Szląsku w Rosenbergu kościół wiejski, malowniczo zbudowany, ma właśnie sygnaturkę wzniesioną tuż nad ścianą szczytową, rozdzielającą nawę od prezbiterjum. Prawie podobnie przedstawia się sygnaturka w Wierzenicy koło Poznania.

Gdybyśmy się chcieli zapytać, jakie powody skłaniały budowników naszych w Polsce do podobnego wyjścia, bądź co bądź niezwykłego, to w odpowiedzi nasunęłyby się nam dwa względy. Jeden konstrukcyjny polegał na użyteczności i trwałości tej części budowy. W wiekach średnich nietylko u nas, ale i powszechnie kościoły często bardzo w razie potrzeby służyły za obronę mieszkańców przed nieprzyjacielem. Wskutek podniesienia sygnaturki po nad szczyt tęczowy zyskiwano na wysokości, skąd można było patrzeć daleko dookoła. To też sygnaturki bywały zazwyczaj tam, gdzie wież brakowało, strażnicami miejscowości. Jako takie musiały być trwale, silnie i bezpiecznie od ognia zbudowane. Sama ściana szczytowa doskonale nadawała się do osadzenia i wywyższenia tego przedmiotu.

Wzgląd drugi wynikający z wymogów obron-

ności budowy odpowiadał raczej zasadom piękna, jak potrzebie istotnej. Gdy zważymy, że w kościołach naszych prawie nigdy nie zastosowywano w założeniu naw krzyżowych, to wyobrazić sobie łatwo możemy, jak dla oka na zewnątrz nie było miejsca wyraźnie zaznaczonego, gdzieby sygnaturkę usadowić należało. Przy użyciu nawy krzyżowej, sygnaturka zazwyczaj najlepsze miejsce znajduje na samem skrzyżowaniu. Gdzie zaś dach nawy długi bez przerwy sięga od szczytu przedniego do szczytu tęczowego, tam sygnaturkę może w najodpowiedniejszym dla niej miejscu umieszczano wprost nad szczytem tęczowym.

Na kościele katedralnym w Tarnowie z tych zdaje się powodów Zachariewicz zastosował właśnie w ten sposób sygnaturkę murowaną, która jako płaska dzwonniczka przerywa jednostajność widoku bocznego.

Czy wreszcie pierwiastek ten jest istotnie wielkiej wagi? Bynajmniej nie odgrywa on znacznej roli, ale niezwykłość jego budzi żywe zaciekawienie tem bardziej, iż takiego szczegółu nigdzie nie znajdziemy. W całym dziele obszernem Viollet-le-Duc'a nie widać ani jednego zabytku, któryby podobne cechy zachował. Twierdzić chcemy, że u nas więcej, jak gdzieindziej był zastosowywany i dlatego więcej przykładów podobnych do dziś się dochoowało.

Zastosowywanie i dziś takich sygnaturek po kościołach wiejskich na szczytach tęczowych osię-

gnęłoby korzyści rozmaite. Koszt ich byłby znacznie mniejszy, jak koszt sygnaturek nadwieszanych i blachą krytych, trwałość nieporównanie dłuższa, wygląd estetyczny bardziej ku wyrazowi pomnikowemu, pełnemu powagi, zbliżony, a na ostatek i to zadowolenie, że utrzymuje się nadal wątek miejscowej architektury. Każdy taki drobny szczegół zasługuje na ocalenie. Szczegółów w architekturze utracić łatwo — ale zyskiwać szczegóły, to bardzo trudno!

II. Drugą właściwością są dachy występujące nad apsydami kończącymi część kapłańską kościołów naszych. I ona nie odznacza się wybitnością, nie stanowi głównej istoty architektury, a jednak nieuwzględnianie jej spowodować może zaturę pierwiastka, który w warunkach naszych uchodzić może słusznie, bez najmniejszej przesady, za pierwiastek rodzimy.

Uczono nas w szkołach, że dachy nad apsydą prezbiterialną mają być wykreślone i wykonane w ten sposób, aby wierzchołek części ostrosłupa odpowiadał ściśle co do pionu środkowi wieloboku tego, wedle którego mury apsydy są wyznaczone. Pamiętamy dobrze, jak za warunek nauka szkolna kładła, iżby od zasady tej nie odstępować pod grozą złożenia dowodu nieuctwa i nieporadności wtedy, kiedyby inaczej się postąpiło. Pamiętamy także nawet, jak nauka ta palcem wskazywała na dachy kościołów krakowskich i wytykała owe błędy budownictwa naszego, nazywając je wynikiem nieudolności¹.

Pozornie, tylko pozornie to tak się przedstawia, bo w istocie rzeczy, ktokolwiek bliżej a głębiej ją zbada, wnet inaczej się tłumaczą błędy a ślady nieudolności wrzeczomej.

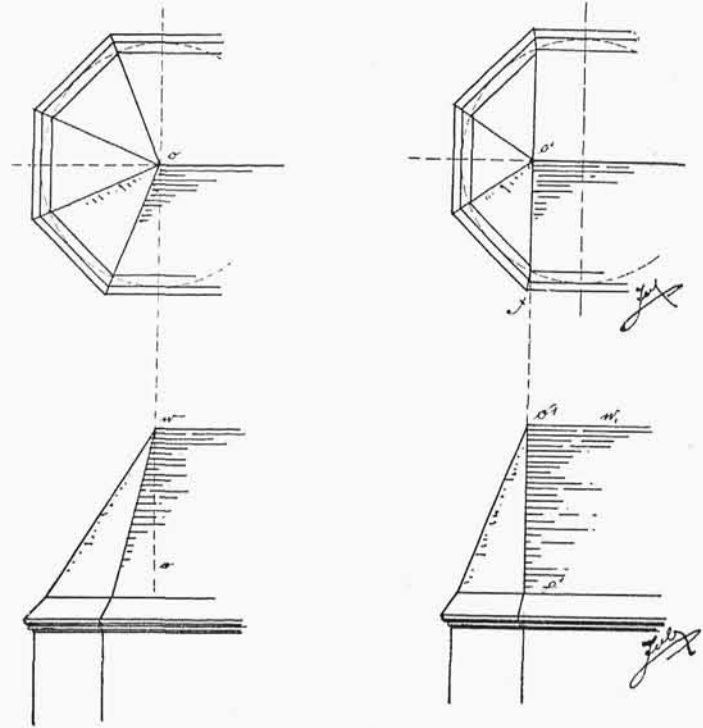
Ileokroć razy zastanawialiśmy się nad jednolitą zasadą odsadzenia dachów na kościołach krakowskich XIV w. — tyle razy od początku nie mogliśmy nabrać przekonania, aby to rzeczywiście była nieudolność cieśli i budowników naszych. Dlaczegoż błąd ten stale by powtarzano? dlaczego go nigdzie nie usunięto? — dlaczego nie znalazłby się nikt taki, któryby przecie wskazał drogę do właściwego wykreślenia? Czy nie było nikogo między nami i u nas, coby rozumiał się na rzeczy?

Wątpić o tem należy.

Sam kościół Maryacki mówi dowodnie, że przy budowie takiej świątyni nie posługiwano się siłami miernymi; przecie architektura cała o tem dobrze świadczy. A jeżeli sztuka ciesielska na tym jednym pomniku zdobyć się z łatwością mogła na arcydzieło tej miary, co koronkowa iglica wieży Maryackiej, to dlaczegożby nie umiano wśród takiej biegłości odwiązać ciesiołki w dachu pojedynczym nad apsydą?

I jakże tu ciesiołka owa wypadła? Przypatrzmy się bliżej. Wiemy, że apsyda kościoła Marya-

ckiego zamknięta jest połową ośmioboka. Środek jego zaznaczony jest doskonale zwornikiem sklepiennym i dwiema osiami okien bocznych tuż przed ołtarzem Wielkim. Ściśle wedle zasady szkolnej dach nad apsydą miałby być przechylony ku prawidłowej osi ostrosłupa. Szkice rzecz objaśniają.



Gdy punkt o oznacza środek ośmioboku, zatem dach musiałby być wykreślony tak, aby wierzchołek ostrosłupa w był punktem zbiegu dla krawędzi narożnych jego. Atoli na kościele Maryackim tak nie postąpiono. Odstąpiono bowiem tutaj zupełnie od zasady prawidłowego ostrosłupa i nie trzymano się środka ośmioboku. Obie połacie dachowe samego prezbiterium przyciągnięto aż do punktu w^1 prostopadle, czyli pionowo wznoszącego się nad punktem o^1 t. z. nad punktem załamania. Do tego punktu w^1 poprowadzono krawędzie narożne i tak otrzymano ostrosłup o jednym boku w kształcie trójkąta równoramiennego i o dwóch bokach o trójkątach różnoramiennych. To właśnie uchodzi za błąd i za nieuctwo!

Błąd ten wszakże i to nieuctwo wrzeczome powtarza się w Krakowie samym na kościele Bożego Ciała i św. Katarzyny, a musiał przed pożarem istnieć i na kościele OO. Franciszkanów. Uderza on nas nawet nad apsydą spłaszczoną kościoła Ś. Barbary w Krakowie. Co więcej, błąd ten tak wiernie powtórzono na apsydzie przy części kapłańskiej katedry Lwowskiej!... A gdy tak dalej się rozglądniemy, to uderzy nas jakby stereotypowe stosowanie tego sposobu odwiązywania ciesiołki wszędzie, znowu po całej prawie ziemi polskiej.

Wymienimy tylko najważniejsze zabytki architektoniczne. Sławna katedra Włocławska ma nad apsydą, zamkniętą trzema bokami ośmioboku, dach prezbiterialny wykreślony ściśle wedle spo-

¹ Prof. Julian Zachariewicz był głośnym wyznawcą tej zasady. Na katedrze w Tarnowie złożył dowód hołdowania jej w zupełności; tu bowiem dachy nad apsydą prezbiterialną są częścią regularnego ostrosłupa o osi odpowiadającej środkowi wieloboka.

sobu zastosowanego na kościele Maryackim, przy-
czem krawędzie idą w rzucie poziomym wedle linii
prostej, poprowadzonej przez dwa narożniki ośmio-
boku, przy łączeniu się z murami części kapłań-
skiej powstałe.

Zupełnie to samo i tak samo powtarza się na
części kapłańskiej kościoła, niegdyś Jezuickiego,
w Bydgoszczy.

To samo i tak samo na kościele św. Piotra
w Zgorzelcu (Görlitz) na
Szląsku. To samo dalej na
kościelach w Nissie (Neisse)
na Szląsku, tak samo na
kościelach Sw. Elżbiety we
Wrocławiu, (gdzie przy-
chodzi od apsydy nawet po-
dobne okienko na osi ko-
ścioła, jak na kościele Ma-
ryackim w Krakowie) — to
samo na kościele św. Woj-
ciecha we Wrocławiu,
na kościele św. Krzyża i na
kościelach św. Doroty tamże,
i t. d.

Gdybyśmy to za błąd u-
ważać chcieli, musielibyśmy
chyba przyjść do wniosku,
że u nas w Polsce nigdy ani
dobrego budownika, ani do-
brego cieśli nie było. Za-
iste, jeżeli która gałąź prze-
mysłu i sztuki u nas naj-
bujniej kwitła, to ciesioł-
ka właśnie i jeżeli mieliśmy
wprawnych iście rękodziel-
ników, to cieśli najniezawo-
dniej. A jednak ci nietylko
na budowach murowanych,
ale nawet na kościółkach
drewnianych także nie ina-
czej odwiązywali ciesiołki
apsydalnej. Najlepszym do-
wodem kościółek św. Marcina
na górze przy Tarnowie
i dwa kościółki drewniane
w samym Tarnowie stojące.
Tu także połacie dachowe
ucięte są jakby dwa prostokąty,
których boki pionowe
idą pionowo od narożnika
ośmioboku ku wierzchołkowi,
założonemu na linii
prostej, łączącej te obydwa narożniki.
Mamy podobnych przykładów
dużo bardzo bliżej i dalej.
Co więcej, kościółek drewniany
nawet na Wołyniu w Rużynie
przechowany, dziś na lamus
obrócony, ma wedle tego samego
prawidła krawędzie narożne
odsadzone.

Poprzestańmy na tych wzorach,
aby nie obciążać rzeczy.

Widzimy znowu oczywiście, że
prawidła zastosowanego na apsydzie
kościółka Maryackiego nie
powtarzamy chyba tak bezmyślnie,
gdyby nie

tkwiła w tem jakowaś głębsza przyczyna.
Umiano ją ocenić i zrozumieć, skoro
prawidło to powtarza się na Wołyniu,
w Małopolsce, Wielkopolsce i na
Szląsku.

Jakażby to była głębsza przyczyna?

Nie inna prawdopodobnie, jak tylko z
poczucia dla piękna płynąca. Jeżeli
bowiem przypatrzymy się bliżej
szkicom wyżej nakreślonym, to
zauważymy pewną okoliczność,
która wiele waży.

Co bowiem powodowało bu-
downika średniowiecznego do
przesunięcia osi ostrosłupa do
linii łączącej oba narożniki
ośmioboku? Czy u-myślna
chęć utrudnienia sobie więzby
dachowej, czy bezmyślne
popętnienie błędu, wbrew
zasadom nauki szkolnej?

Nie! —

Głębokie poczucie dla
piękna zmuszało budowników
naszych do rozmyślnego
przesuwania osi ostrosłupa od
środku wieloboku ku naroż-
nikom jego dla tego, aże-
by skutkiem tego uzyskać
bardziej stromy spadek da-
chu nad bokiem na osi głów-
nej kościoła, a to w celu
spotęgowania lotności bu-
dowli całej.

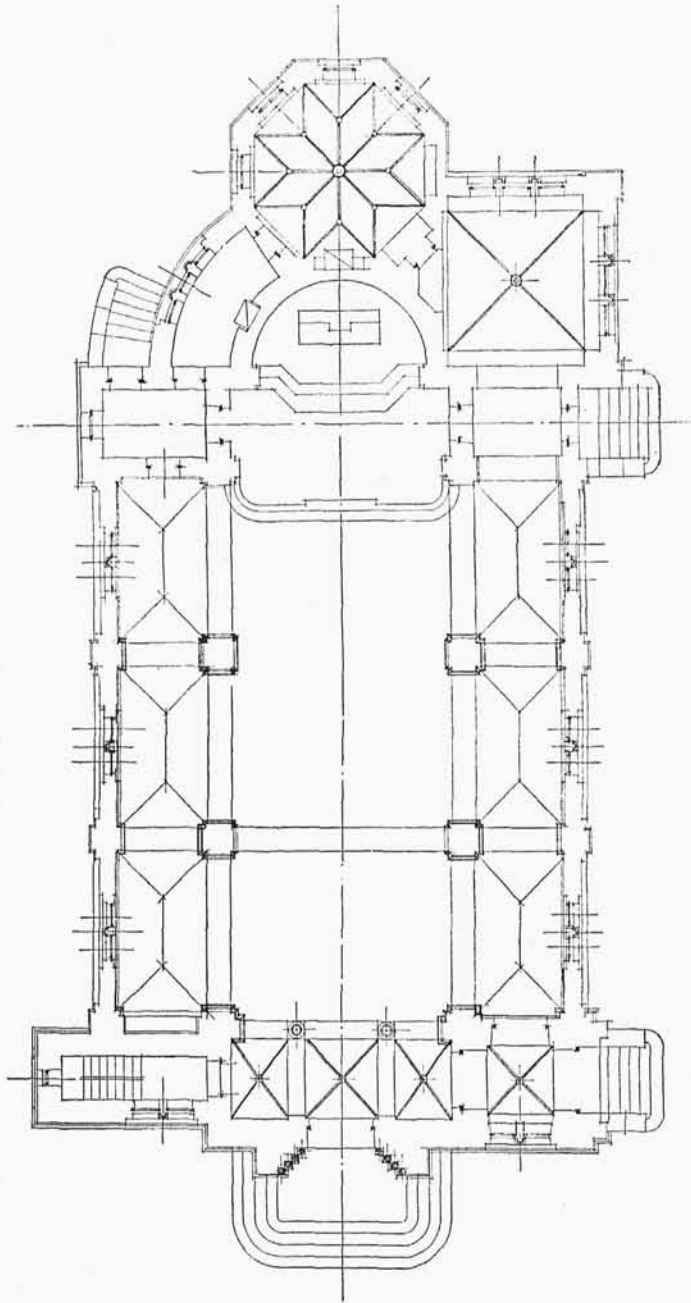
Jak okoliczność ta jest
wielce ważną i jak prawdzi-
wie dobrze wyzyskaną, przy-
zna każdy, kto popatrzy na
wygląd dachów wykreślonych
nad apsydą wedle zasad
nauki szkolnej, zatem
wedle sposobu I. i popatrzy
na wygląd dachów założo-
nych wedle sposobu II-go.

Wrażenie estetyczne pod-
nosi dzieło, jeżeli dachy nad
apsydą główną piętrzą się
nader stromo w górę. Część
ta cała zyskuje na połoście
i lekkości przez nagły spa-
dek krawędzi zarysowanych.

Przeciwnie dachy nad apsy-
dą założone działają na oko
jakby ociężałe i przy-
gniatająco.

Przyznajemy tym pobudkom,
działającym na korzyść
piękna, wiele słuszności i
twierdzić chcemy, że kościoły
w Polsce przez wierne trzyma-
nie się tej zasady zyskały na
wartości i odrębności. Win-
niśmy dalej krzewić zasadę
przez wieki wypróbowaną i
stosować ją przy dziełach
nowych, aby nawiązywać je z
pomnikami sztuki o wyrazie
bądź co bądź miejscowo dość
silnie zaakcentowanym.

Mógłby jeszcze kto zarzucić,
że prawidło na apsydzie
kościółka Maryackiego jest
mimo to fał-



Plan kościoła we Fastowie.

arch. W. Dąbrowski w Odesie.

szywie rozwiązane, a jako wadliwe nie powinno znaleźć dalszego zastosowania².

Na zarzut ten odpowiedzieć możemy, iż prawidło to prawdopodobnie oparło się na dobrych wzorach średniowiecznych i że budownicy nasi niezawodnie do takiego skutku przyszedli wskutek naocznego sądenia dzieł po innych krajach wykonanych.

Przypadki bowiem podobnego założenia dachów nad apsydą zdarzają się i w Niemczech i we Francji, jakkolwiek nielicznie, ale zdarzają się tu i owdzie.

Wprawdzie Notre-Dame w Paryżu ma dachy te na osi ostrosłupa w pionie ze środkiem wieloboku założone, podobnie katedra kolońska i katedra w Amiens — to jednak w Chartres widzimy już nieśmiałe przybliżenie tej osi ostrosłupa ku narożnikom wieloboku³. Na kościele św. Katarzyny w Oppenheim widzimy już całkiem wyraźne przesunięcie osi ostrosłupa do linii łączącej dwa narożniki połowy, ośmioboku, tak jak i na katedrze w Akwizgranie.

Po nadewszystko wszakże cenimy przykład jeden, niedawno zadokumentowany. Wszak artysta wielkiej miary, Fr. Schmidt, budując kościół t. zw. Weissgärberkirche we Wiedniu, przy założeniu apsyd o trzech bokach ośmioboku w części kapłańskiej i w nawie krzyżowej, nie założył bynajmniej osi ostrosłupa w pionie nad środkiem ośmioboku, ale co najważniejsza, przybliżył ją aż do linii łączącej dwa narożniki ośmioboku, ściśle wedle prawidła zastosowanego na apsydzie kościoła Maryackiego w Krakowie.

Uzyskał przeto strome pochylenie płaszczyzn zamykających boki apsyd, a zarazem uzyskał połączenie dachowe od strony apsyd prostokątnie zakończoną. O to mu, temu mistrzowi gotyku, chodziło najbardziej i tego dopiął z wielkim powodzeniem.

Skoro przeto jakby dziś, bo niedawno temu jeszcze, obcy mistrze umieją ocenić motywa drobne, podnoszące efekta artystyczne architektury — to pytamy się, dlaczego my — na podobne motywa, u nas przed wiekami zastosowywane gorliwie a tendencyonalnie, mamy patrzeć okiem pogardzenia?

Twierdzenie, jakoby dachy założone nad apsydą prezbiterialną kościoła Maryackiego w Krakowie nie odpowiadały zasadzie szkolnej, jest w tym przypadku zarzutem słabym, nie wytrzymującym odporu. Architektura bowiem nie zawsze posługuje się kształtami ściśle wedle wzorów geometrii wykreślonych. Często, bardzo często dla dogodzenia złudzeniom wzroku naszego odstępuje ona od surowych praw podstawowego wykreślenia. Już Grecy dla potęgowania wrażenia po większej części odstępowali od linii prostej, aby zastąpić ją lekką krzywizną. Tak i mistrze średniowieczni rozporządzali całą skalą rozmaitych sposobów dla lepszego uwydatnienia wyglądu dzieła wogóle i w szczegółach jego!

* * *

W warunkach naszych miejscowych, które jak doskonale widzimy i wiemy, nie sprzyjały sztuce architektonicznej tak korzystnie, abyśmy bodaj w przybliżeniu dorównać mogli byli tym wysokościami, jakich dopięła sztuka średniowieczna we Francji na przykład, — w warunkach, które dzieła nasze zmuszały do prostoty, a skromności, które nie dozwalały rozwinąć u nas ducha zespołu budowlanego w sposób choćby cokolwiek sztuczny, podobny bodaj nieco do wielkich myśli logiki konstrukcyjnej średniowiecza — w warunkach tak szczupłego rozporządzania kształtami nam właściwymi, zaiste ważną staje się rzeczą pilne strzeżenie, aby każdy szczegół, pozornie nawet drobny i nikły, zachował swoje pierwotne znaczenie, przez ducha czasów dawnych osiągnięte.

Podnieśliśmy dlatego wartość miejscową dwóch wyżej określonych właściwości gotyckich kościołów naszych, aby bacniejsze na nie zwrócić oko i miłośników zabytków rodzimych i znawców sztuki w Polsce rozwiniętej, aby wykazać, że choć poniekąd szczegóły przybliżone zdarzają się i po innych krajach, przecie u nas one nabrały wybitnego znaczenia skutkiem wiernego powtarzania się ich prawie po całej Ziemi polskiej.

Kraków, 8 maja 1905.



DROBNE WIADOMOŚCI.

— Wśród gęsto rozsianych ukraińskich miast, których przeszłość krwawymi zgłoskami zapisaną została na kartach historii tej ziemi, niepospolite miejsce zajmuje Fastów, albo jak dawniej nazywano Chwastów, Chwaszczowo lub Nowo Wereszczyn.

Miasteczko to, położone na prawym brzegu rzeki Unawy, tuż przy Fastowskiej kolei, znajduje się w po-

wiecie wasylkowskim, 35 wiorst od Wasylkowa i 88 wiorst od Koziatyna.

Fastów, otoczony głębokimi jarami i wyrwami, do niedawna jeszcze był obramowany bujnymi lasami, które swoją bogatą roślinnością dodawały niepośledniej kraszy nietylko miasteczku, ale wogóle całej okolicy.

Rzeka Unawa, ze swoimi poszarpanymi brzegami,

² Tak głosił zawsze sławny architekt J. Zachariewicz. Ściśle wedle surowych wymogów geometrii wykreślonej tkwi tu bezsprzecznie wielka słuszność, uznawana głównie przed wiekami na dziełach naj-

sławniejszych we Francji i w Niemczech. Tej samej zasady trzymał się twórca kościoła ofiarnego we Wiedniu (Votivkirche).

³ Allgem. Kunst-Geschichte A. Kuhn.

prokrytymi mnóstwem brzoźowych gajów, nader malowniczo odbijała się na tle dzikich, bezgranicznych stepów, które też obok niej się rozpoczynały.

Stepy te, znane pod ogólną nazwą „bohustowskich“ niegdyś, za pierwotnych swoich czasów były niezmiernie, bezgraniczne. Oko ludzkie gubiło się w tej bezbrzeżnej przestrzeni, zalanej morzem falujących krasnych bodiaków i suchych badyli, wśród których napotkałbyś tylko syromachę albo też straszniejszego od syromachy zdziczałego tatarzyna.

Tak było kiedyś.!. Dzisiaj Fastów i jego okolice niczym się nie różnią od tysiąca innych miasteczek, rozsianskich po całej Ukrainie.

Pod nielitościwym toporem handlarza zniknęły drzewa olbrzymy, a nędzne strzępy dzisiejszych lasów nie mogą już nam odtworzyć krasy okolic Fastowa.

Dawny step także już zupełnie utracił swój pierwotny, dziki charakter.

Słowem Fastów i okolice jego, pod pilnym okiem badacza i za pomocą podań miejscowych, mogą jeszcze dzisiaj odzwierciedlić w pamięci niejedną chwilę z czasów minionych i wywołać cały szereg wspomnień o krwawych dziejach przeszłości.

Fastów posiada obecnie 22.000 mieszkańców. Parafia zaś fastowska składa się z 2075 katolików, pochodzących przeważnie z tak zwanej „szlacheckiej“, czyli zaściankowej czynszowej szlachty. Obok niej niemałą liczbę katolików znajdujemy wśród oficjalistów fabrycznych i nie wielki procent urzędników kolejowych.

Z dawnych kościołów fastowskich pozostał tylko jeden, drewniany.

Podczas ostatniego najazdu hajdamaków na Fastów, zrabowany i do szczytu zniszczony został miejscowy kościół, wystawiony niegdyś jeszcze przez biskupa Samuela Ossę. Biskup Cieciszewski, od budowawszy Fastów, buduje w roku 1791 nowy, drewniany kościół pod wezwaniem św. Krzyża. Kościół ten przetrwał do naszych czasów, a zbudowane i mchem starości pokryte ściany jego w sposób nader jaskrawy noszą na sobie ślady przeżytych lat.

Niezaprzeczona konieczność wzniesienia nowej Świątyni Pańskiej pobudziła obecnego proboszcza fastowskiej parafii ks. Stanisława Szeptyckiego do przedsięwzięcia niezbędnych środków w omawianym kierunku.

Jak widzimy, świątynia, w stylu romańskim, zaprojektowana przez architekta Władysława Dąbrowskiego i budująca się pod jego kierownictwem, może pomieścić przeszło 1000 modlących się. Mury wyprowadzone z cegły białej kijowskiej, cokół z granitu hr. Józefa Potockiego z Szepietówki, a dach z lasów sławuckich księcia Sanguszków.

Koszt Świątyni obliczony na rb. 70.000.

■ Postanowienia obowiązujące o przepisach, dotyczących urządzenia i obsługi dźwigów (wind) w Warszawie, oraz miastach i miejscowościach warszawskiej gubernii.

Część I. Rozciągłość przepisów.

§ 1. Za dźwigi (windy) w myśl przepisów niniejszych uważać należy wszelkie urządzenia windowe, w których

kosze, klatki, budki lub pomosty jeżdżą między stałymi prowadnicami pionowymi.

§ 2. Nie podlegają przepisom niniejszym wyciągi w kopalniach, oraz zapady (trapy) teatralne; małe dźwigi ręczne (do 100 klg. nośności) oraz dźwigi urządzone prowizorycznie przy budowłach i t. p. robotach.

Uwaga. Urządzenie dźwigów powinno odpowiadać nie tylko niniejszym przepisom, ale również przepisom, obowiązującym dla urządzeń budowlanych, mechanicznych i elektrycznych.

Część II. Podział dźwigów.

§ 3. Dźwigi dzielą się na:

I. Dźwigi osobowe, nie wyłączając tych towarów, którymi dźwigowy może jeździć, czyli towarowo-osobowych.

II. Dźwigi towarowe (wyłącznie dla podnoszenia i opuszczania towarów).

Część III. Postanowienia ogólne.

§ 4. I. O ile to możliwe, należałoby urządzać dźwigi-samostoję na dworze, albo dźwigi na zewnętrznych ścianach budynków, albo w klatkach schodowych, lub przyległych do nich korytarzach i t. p. pomieszczeniach, lub w świetlnikach, otoczonych ścianami murowanymi, a tylko wtedy tor dźwigowy nie wymaga oddzielnego ogrodzenia murowanego lub niepalnego, a szczelnego.

§ 5. Jeżeli jednak dźwig ma łączyć wewnętrzne przestrzenie budynku, leżące ponad sobą, to zasadniczo tor dźwigowy w całej rozciągłości należy ogrodzić ścianami murowanymi, albo innymi lecz szczelnymi

i z materiału niepalnego. Dźwigownią taką (szyb dźwiga) trzeba pokryć stropem ogniotrwałym, albo w braku takiego pokrycia należy wyprowadzić ściany szybu przynajmniej o 0,2 m. ponad strzechę budynku, a w takim razie można pokryć ją oszkleniem (z siatką ochronną pod niem).

Jako ściany ogniotrwałe należy uważać, prócz murowanych, tylko ściany ustroju żelazno-betonowego. Dźwigownia powinna posiadać otwory wywiewowe.

§ 6. Zwalnia się od szczelnego i niepalnego ogrodzenia dźwigi następujące:

1. Dźwigi, które łączą wewnątrz budynku galerje ponad sobą leżące.

2. Dźwigi, które łączą tylko dwa, tuż nad sobą leżące piętra z warunkiem, aby dźwigownia góra otrzymała pokrycie bezpieczne od ognia, którem mogą być nawet pokrywy metalowe lub drewniane, obciążone metalem, lub kłapy.

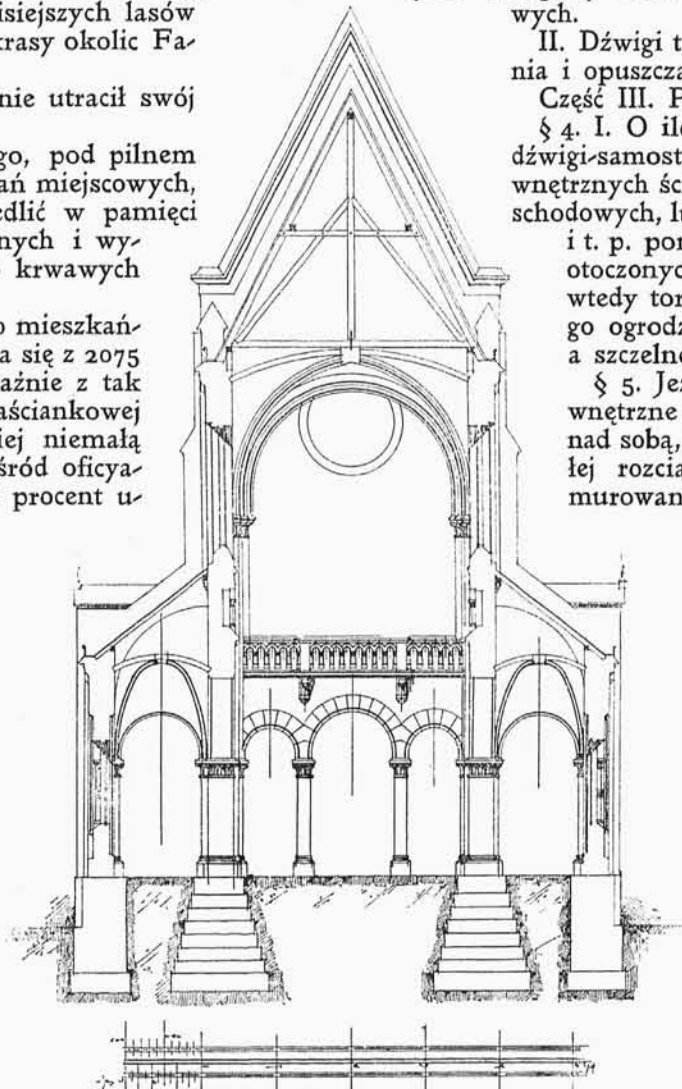
3. Dźwigi do gicht w przemyśle wszelkiego rodzaju.

4. Dźwigi w wiatrakach.

§ 7. Przebiecie stropów poza dźwigownią, w celu przeprowadzenia przeciwwag, lin, łańcuchów, przyrządów nastawicznych i t. p., o ile ich otwory są większe niż 100 cm. kw. trzeba urządzać w sposób przepisany dla samych dźwigowni.

§ 8. Otwory dla światła, dozwala się i w takich dźwigowniach, których ogrodzenie musi być murowane lub niepalne.

II. Otwory w ścianach, wychodzące na dwór, należy zamykać oknami, którymi nie można było otwierać bez osobnego kluca. Otwory zaś w ścianach lub drzwiach, wychodzące do wnętrza budynku, powinny być stale zabezpieczone siatkami o prześwicie oczek do 2 cm.



Przecięcie kościoła we Fastowie.

arch. W. Dąbrowski w Odesie.

§ 9. W obrębie pomieszczenia silnika, dźwigarki, oraz szybu dźwigowego nie wolno składać żadnych przedmiotów, z wyjątkiem przyrządów niezbędnych do ruchu lub do sprawdzania dźwiga, oraz przedmiotów na stałe przytworzonych (jak przewodniki elektryczne, rury i t. p.), nie wymagających częstego dostępu.

§ 10. I. O ile dźwigowni, zgodnie z § 3, nie ogradzają ściany szczelnie należy ją z wszech stron tak ogrodzić, aby ludzie nie mogli się przechylać w obręb dźwigowni, ani też wpaść do niej przez nieochronione otwory. Uważa się za dostateczne takie ogrodzenie, w którym sama wysokość ogrodzenia i odległości jego od obrysu kosza nie wynosi mniej jak 190 cm.

II. Drzwi do dźwigowni prowadzące nie powinny się otwierać w stronę dźwigowni, podobnie też drzwi klatki lub drzwiczki kosza nie mają się otwierać na dźwigownię.

III. Ogrodzenia dźwigowni powinny być w zasadzie niepalne, jeśli się je zaś wytwarza z siatek drucianych, to prześwit ich oczek nie ma przekraczać 2 cm.

§ 11. I. Każdy dźwig o wysokości skoku ponad 3 m., o ile nań można wchodzić w celu ładowania lub wyładowania towarów, albo o ile ludzie nim mogą jeździć (por. § 2, I) musi być zaopatrzony albo w ocalnik (przyrząd zachwytyjący) albo w hamulec samodiałający, opuszczający kosz lub klatkę z bezpieczną prędkością. Przyrządy te należy przytwierdzać na koszu lub klatce i tak urządzać, aby nie pozwa-

lały przekraczać największej prędkości, dozwolonej dla danego dźwiga (por. § 30).

II. Kosze i klatki spoczywające bezpośrednio na nurniku mogą się obywać bez przyrządów powyżej wspomnianych, jeżeli na cylindrze napędnym będzie przyrząd, który zapobiega przekraczaniu dozwolonej prędkości opadania.

III. Ocalniki i hamulce trzeba tak urządzić, aby towary ładowane lub osoby nie powołane nie mogły przeskadzać ich działaniu.

§ 12. I. W każdym dźwigu powinien być przynajmniej jeden przyrząd zatrzymujący samoczynnie w położeniach krańcowych.

II. Dla dźwigów ręcznych wystarczają w tym celu zagrody na torze.

§ 13. I. Przeciwwagi powinny być prowadzone w ten sposób, aby ani górą ani dołem nie mogły zejść ze swych prowadnic.

II. Przeciwwagi leżące poza dźwigownią należy ogradzać według przepisów, obowiązujących dla dźwigowni (por. § 7 i § 16, I).

III. W dźwigach, których pomosty spoczywają bezpośrednio na nurnikach, trzeba połączenie między nurnikiem a pomostem, klatką lub koszem urządzić tak bezpiecznie, aby ich oderwanie przez naciąg przeciwwag było wykluczone.

IV. Przymocowanie lin, pasów, łańcuchów i t. p. do kosza lub klatki można uskutecznić li tylko za pośrednictwem wieszaków zaufnych.

§ 14. PrzedSIONKI dźwigowni, oraz klatki lub kosze, używane do przejazdu osób, należy podczas ich użytkowania oświetlać dostatecznie światłem dziennym lub oświetleniem sztucznym.

Część IV. Postanowienia szczegółowe o urządzeniu dźwigów.

A. Dźwigi osobowe oraz te towarowe, którymi jeździć może dźwigowy, czyli towarowo-osobowy.

§ 15. Klatka powinna chronić osoby w niej się znajdujące od mogących spaść części napędnych. W tym celu powinny być przewidziane szczególne urządzenia do ochrony klatki lub kosza, albo trzeba dźwigownię pod częściami napędnymi przekryć bezpiecznie.

§ 16. I. Osłony pionowe klatek dźwigowych powinny składać się (z wyjątkiem otworów wejściowych) ze ścian szczelnych lub z siatek o prześwicie oczek nie ponad 2 cm.; klatki dźwigów osobowych powinny otrzymać nadto osłonę i od góry.

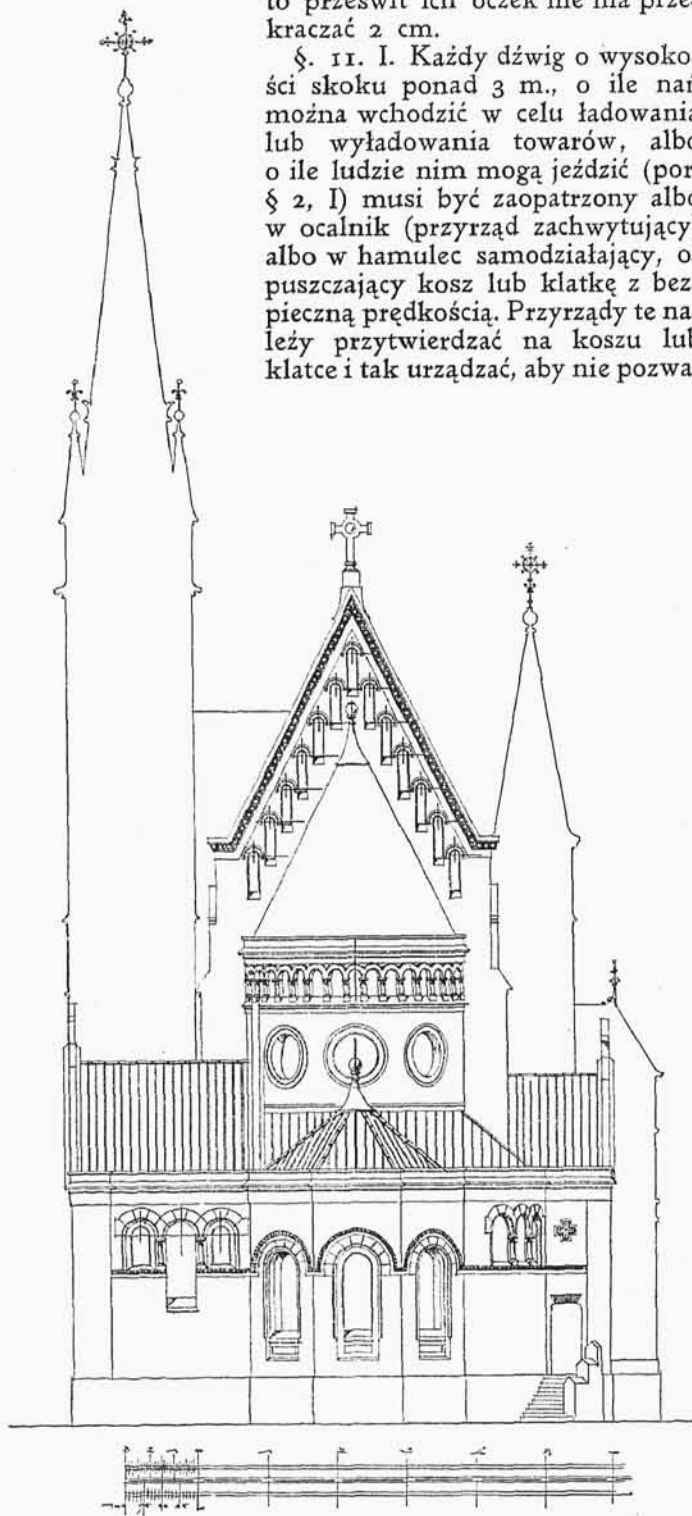
II. Drzwi zamykające otwór wejściowy klatki nie są niezbędne, jeżeli ściany dźwigowni po stronie wejść są pełno i gładko przeprowadzone przez całe wysokości pięter, w oddaleniu nie większym niż 5 cm. od klatki. Ściany z siatki drucianej, o oczkach nie przekraczających 2 cm., uważają się za gładkie.

§ 17. I. Każdy otwór wejściowy do dźwigowni należy zaopatrzyć w drzwi zamykane; o ile klatka nie posiada drzwi, drzwi prowadzące do dźwigowni powinny być umieszczone równo z powierzchnią wewnętrzną szybu dźwigowego.

II. Każde z tych drzwi powinny dać się otworzyć tylko wtenczas, gdy klatka za nimi się zatrzymała; a na odwrót możliwość ruszenia z miejsca klatką powinna się pojawić dopiero wtenczas, gdy wszystkie drzwi wejściowe do dźwigowni będą już zamknięte.

III. Przepis ten nie dotyczy drzwi jednoskrzydłowych, mniejszych niż 2,5 m.², prowadzących do dźwigowni, pod warunkiem, że dźwigowi towarzyszy stale przewodnik (dźwigowy), że się drzwi od zewnątrz dają otwierać tylko za pomocą oddzielnego klucza i że one same się zatrzasną, gdy się je luźno puści.

IV. Przy każdym dźwigu powinny być 2, od siebie nazwajem niezależne przyrządy, któreby klatkę samoczynnie zatrzymywały w położeniach krańcowych, wyłączając jednocześnie siłę napędną. Jeden z tych przyrządów ma działać niezależnie od linki nastawniczej dźwiga.



Widok tylny kościoła we Fastowie.

arch. W. Dąbrowski.

V. Stosując bębny w dźwigarce, trzeba do niej dodać przyrząd, któryby zapobiegał opadaniu klatki po przesunięciu nastawnicy na bezruch.

§ 18. I. Jeżeli pomost nie wspiera się bezpośrednio na części, która go napędza, to trzeba go zawieszać przynajmniej na dwóch ciężnach nośnych (linach, łańcuchach i t. p.) tak złączonych z ocalnikiem, aby, przy zerwaniu się lub niebezpiecznym wydłużeniu chociaż jednego ciężna, ocalnik niezwłocznie rozpoczął swe działanie.

II. Ciężna te należy tak obliczać, aby po zerwaniu się jednego z nich, pozostałe były obciążone nie więcej niż na $\frac{1}{3}$ swej nośności.

III. Naprężenie w przekrojach lin oblicza się jako złożone z ciągnięcia i gięcia, powstającego w punkcie wchodzenia liny na krążek.

§ 19. I. Dźwig napędzany bębniem powinien posiadać ochronnik od uderzeń spadającego ciężna nośnego (liny, łańcucha i t. p.).

§ 20. I. Na każdych drzwiach prowadzących do dźwigowni, oraz w samej klatce trzeba przytwierdzić tabliczkę z czytelnym napisem, objaśniającym, że dźwig jest przeznaczony do przewozu osób, z oznaczeniem bezpiecznej nośności w kg. i liczby osób, włączając w to już dźwigowego; dźwigi nie odpowiadające §-owi 17, p. II, powinny otrzymać prócz tego napis, że jeździć dźwigiem wolno tylko w towarzystwie dźwigowego.

II. Wagę osoby liczy się po 75 kg.

§ 21. Dźwigi na hamulcu w młynach, oraz dźwigi gichtowe, którymi dźwigowy może też jeździć, nie podlegają przepisom §-ów 15-go i 21-go. Jednakże drzwi do szybu powinny przynajmniej same się zatrząskiwać, gdy się je puści, a dać się otwierać z zewnątrz tylko kluczem oddzielnym. Liny, łańcuchy i t. p. należy obliczać przy zastosowaniu kilku ciężni nośnych podług §-fu 18-ga ustępu II i III, w przeciwnym zaś razie podług §-fu 25-go.

B. Dźwigi towarowe.

§ 22. Jeżeli tor dźwiga nie jest ze wszystkich stron otoczony ścianami lub wykratowaniem, to kosz dźwiga trzeba tak urządzić, aby towary nie mogły z niego wypadać.

§ 23. I. Każdy otwór do ładowania ma być tak zamknięty, aby ludzie nie mogli wpaść lub przechylać się do dźwigowni.

II. Otwory te powinny być stale i bezpiecznie zamknięte specjalnym kluczem, o ile dźwig nie jest w użyciu.

§ 24. Nastawiaki należy umieszczać poza dźwigownią, a przyrządu nastawniczego nie powinno się nawet móżdż dosięgnąć z kosza.

§ 25. I. Liny, pasy, lub łańcuchy trzeba tak obliczać, aby się nie wycięły poza $\frac{1}{3}$ swej nośności.

II. Liny oblicza się na wytrzymałość złożoną, t. j. na ciągnięcie i gięcie w punkcie, w którym lina wchodzi na krążek.

§ 26. I. Przy każdym otworze ładunkowym umieszcza się tabliczka z czytelnym napisem, że dźwig jest przeznaczony do przewozu towarów, z oznaczeniem dozwolonej nośności, oraz z przestrożą, że ludziom tym dźwigiem jeździć nie wolno.

Część V. Użytkowanie dźwigów.

§ 27. I. Właściciel dźwigów,

względnie jego zastępca, oraz osoby, którym poruczono obsługę dźwigów (dźwigowi) obowiązani są przerwać natychmiast działanie dźwiga, skoro tylko zauważą jakąkolwiek nieprawidłowość w jego ruchu lub stanie.

II. Dźwigowi są obowiązani podczas pracy używać dźwiga, ściśle przestrzegając udzielonych im instrukcji, a zauważywszy jakąkolwiek nieprawidłowość, powinni niezwłocznie powiadomić o tem właściciela lub jego zastępcę.

§ 28. Drzwi klatek dla ruchu osobowego wolno otwierać dopiero wtenczas gdy klatka przystanie na przystanku, a nastawnica już odstawiona (na bezruch). Ruszać zaś z miejsca wolno jedynie po dokładnem zamknięciu drzwi od dźwigowni i od klatki, jeśli i ona jest w drzwi zaopatrzoną.

§ 29. I. Dźwigowi powinni się dokładnie zapoznać z obsługą dźwiga i odpowiadać prawnie za niezastosowanie się do instrukcji, które otrzymują.

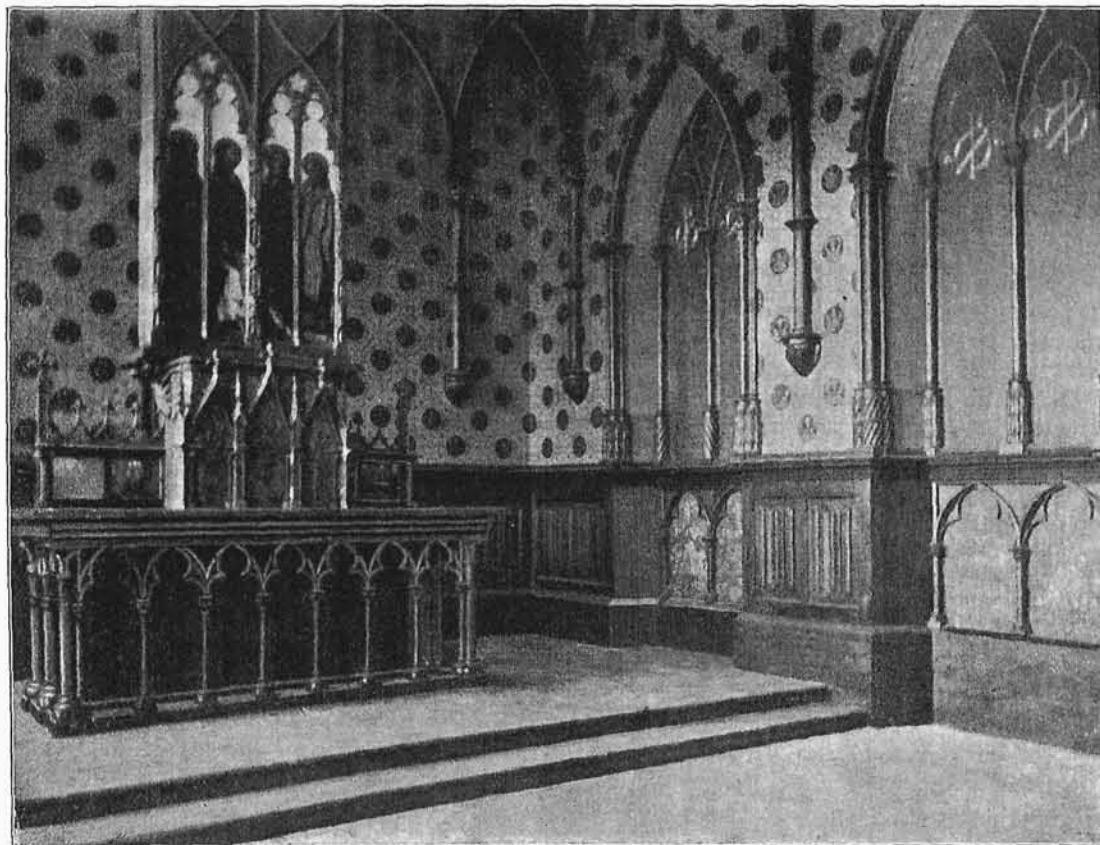
II. W pomieszczeniu silnika każdego dźwiga powinna wisieć w widocznym i dostępnym miejscu instrukcja dla obsługujących, podpisana przez dostawcę i przez właściciela dźwiga, którzy odpowiadają prawnie za celowość instrukcji i zgodność ich z przepisami niniejszych postanowień obowiązujących.

§ 30. I. Prędkość jazdy dźwigów osobowych nie ma przekraczać 2 m. na sekundę. Przy dźwigarce powinno się znajdować urządzenie, któreby zapobiegało powiększaniu prędkości poza tę granicę.

II. Dźwigi osobowe i towarowe, zaopatrzone w hamulce samoczynne przy spadaniu, po odłączeniu klatki lub kosza od lin nośnych, powinny przy spadaniu nie przekroczyć prędkości 2 m. na sekundę.

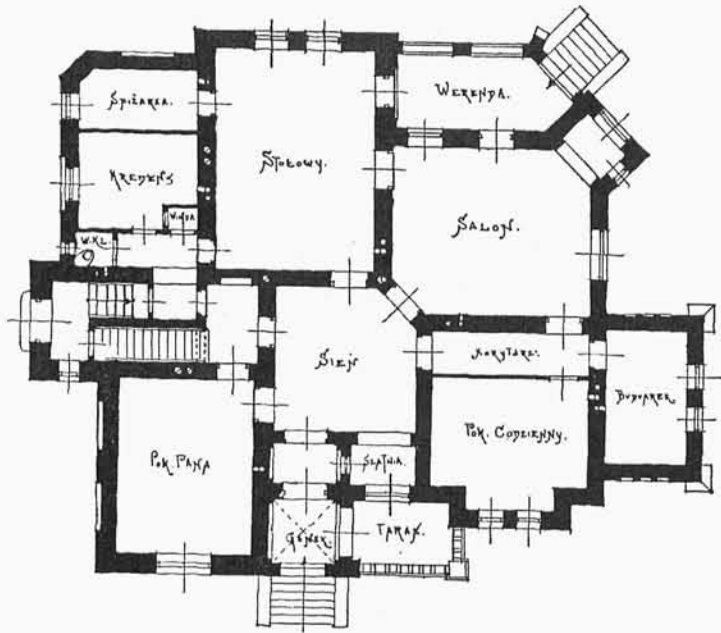
Część VI. Odbiór dźwigów i nadzór nad nimi.

§ 31. I. Mechaniczne urządzenie i ustawienie dźwiga jest dozwolone bez uprzedniego zatwierdzenia, natomiast aby otrzymać pozwolenie użytkowania nowego dźwiga, należy go poddać uprzedniemu sprawdzeniu przez przedstawiciela Władz Wydz. Budowl. Warsz. Rz. Gub. przy bezwarunkowym współudziale znawcy specjalisty, którego kompetencja powinna być uznana przez tenże Rząd Gubernialny. Przy sprawdzaniu należy oprócz przepisów



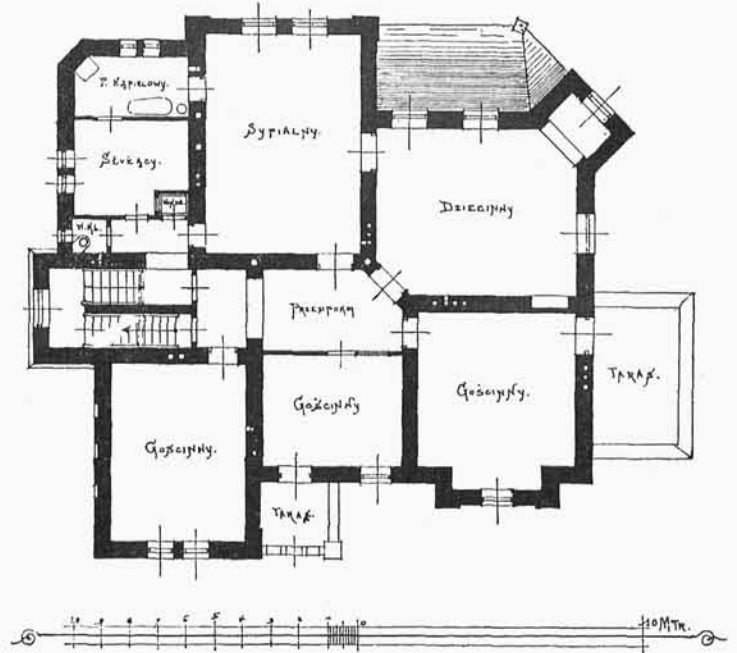
Kaplica cmentarna w Czezelniku.

arch. K. Iwanicki.



Plan parteru.

Dwór w Biskupicach, Gub. Kaliska. — Arch. W. Kozłowski i A. Nieniewski.



Plan I-go piętra.

niniejszych postanowień obowiązujących kierować się i ogólnymi prawidłami budowlanymi, mechanicznymi i elektrotechnicznymi.

II. W czasie odbioru podlega sprawdzeniu lub wypróbowaniu każdy przepisany przyrząd bezpieczeństwa oddzielnie, a mianowicie przy jazdach próbnych z największym dozwolonym obciążeniem. Niezawodność ocalników i hamulców doświadcza się przez zluźnienie cięgna nośnego. Dźwigi z ocalnikami powinny się po zluźnieniu lub odczepieniu cięgna nośnego, zakleszczyć, przebiegwszy nie więcej niż 0,25 m. spadu.

III. O wyniku sprawdzania znawca wystawia piśmiennie świadectwo i załącza je dokumentów, dostarczonej przez wykowcę książki sprawdzeń, która wraz z egzemplarzem niniejszych przepisów powinna znajdować się stale u właściciela dźwiga.

IV. Właściciel dźwiga na każde żądanie urzędników nadzorczych lub znawcy, obowiązany przedstawić książki sprawdzeń.

§ 32. I. Sprawdzanie dźwiga powinno być powtarzane peryodycznie co dwa lata, a wynik sprawdzenia należy wciągnąć do książki sprawdzeń (porówn. § 31, IV). Dźwigi o napędzie ciernym w młynach nie podlegają temu przepisowi, nawet jeżeli nimi jeździć mogą i ludzie.

II. Zauważone przez znawcę nieprawidłowości należy usunąć w terminie przez niego naznaczonym, co gdy się nie stanie, zawiadamia się policję miejscową o nieprawidłowościach dźwiga.

III. Jeżeli znawca zauważy, że stan, w jakim się dźwig znajduje, grozi wprost niebezpieczeństwem, to powinien on za pośrednictwem policji zarządzić niezwłocznie za-

przestanie użytkowania, zapisując zarazem do książki sprawdzeń, iż to zarządził.

§ 33. Wszystkie dźwigi istniejące powinny być w ciągu roku przerobione w myśl niniejszych postanowień obowiązujących.

§ 34. Niniejsze postanowienia obowiązujące wprowadzone będą w użycie w przeciągu 2 tygodni po ogłoszeniu ich w Warszawskim dzienniku i gazetach miejscowych.

■ Kaplica cmentarna PP. Sobańskich w Czeczelniku Gub. Podolska, Pow. Olgopolski.

Dawna kaplica została na nowo odrestaurowana a w podziemiach rozszerzona. Wewnątrz zastosowałem angielski gotyk z epoki Tudorów (1390—1425). Dookoła w dole idzie boazerja, następnie ściany są malowane olejno, matowo; wnętrza są wykładane kieleckimi marmurami. Wszelkie laskowania, herby i sufit są z drzewa rzeźbione. Ołtarz tryptykowy i dwie ławki są również podług moich rysunków wykonane. Obrazy do ołtarza sprowadziłem z Krakowa. Krucyfiks bardzo ładnej roboty wykonał Chodziński, na wzór tego, który umieszczony jest w kościele Panny Maryi w Krakowie na belce w łuku tęczowym. Okna żelazne o różnokolorowych szybach. Materiał do boazeryi, sufitu, sprzętów i posadzki — stary dąb. W podziemiach dodałem 6 nisz, każda na dwie trumny. Wentylacja jest przeprowadzona specjalnie w tym celu kanałami, tak iż w podziemiach jest zawsze zupełnie czyste i świeże powietrze. Ogólny koszt wewnętrznej dekoracji (rozmiary wewnątrz: szerokość 5,75 metr., długość 8,80, wysokość 5,80 metr.) 7.500 Rb. Ołtarz 1.500 Rb., 2 ławki 350 Rb., rozszerzenie i przebudowanie podziemia 3.500 Rb.

Robota wykonana w 1899 r.

K. Iwanicki.

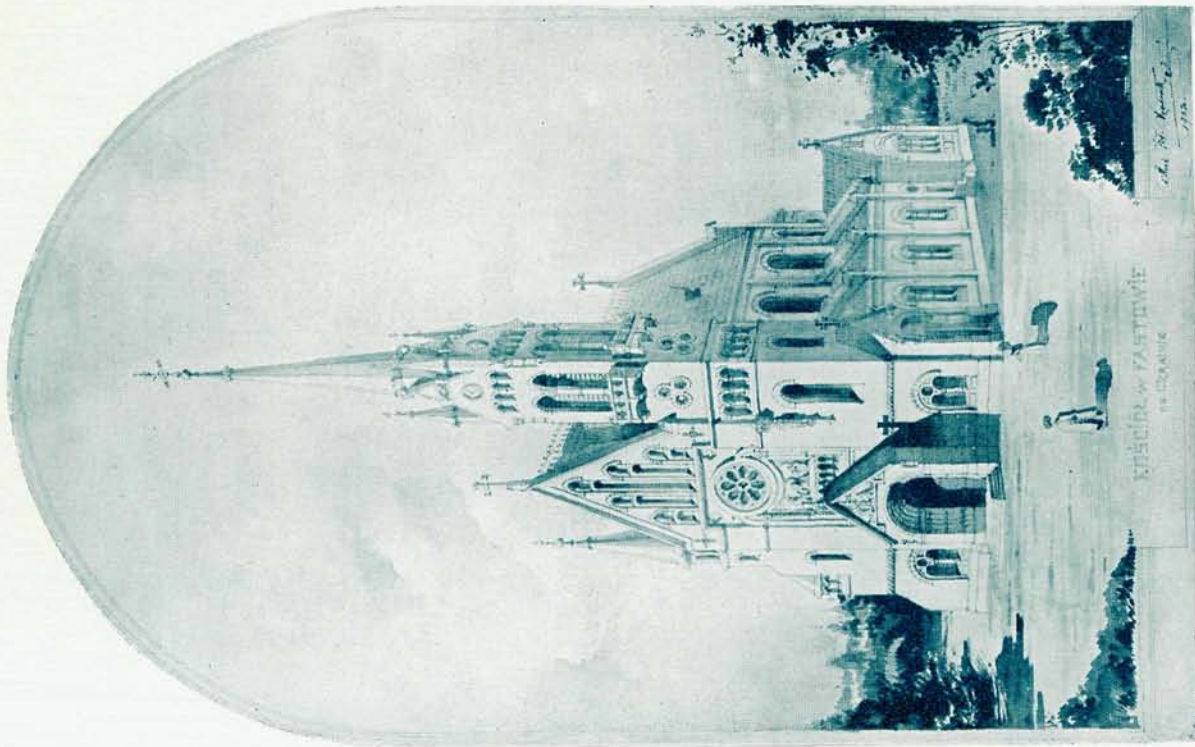
Ogłaszając w niniejszym zeszycie rezultat konkursu na dom Krakowskiego Tow. Technicznego, odsyłamy czytelnika do zeszytu 2-go naszego pisma, w którym podaliśmy warunki tegoż konkursu: zaznaczamy tylko, że wykonanie powierzonym zostało prof. S. Odrzywolskiemu i to na podstawie rzutów poziomych „drugiego” projektu tegoż autora, ogłoszonego w tekście zeszytu 5.

Redaktor główny i odpowiedzialny: WŁADYSŁAW EKIELSKI.

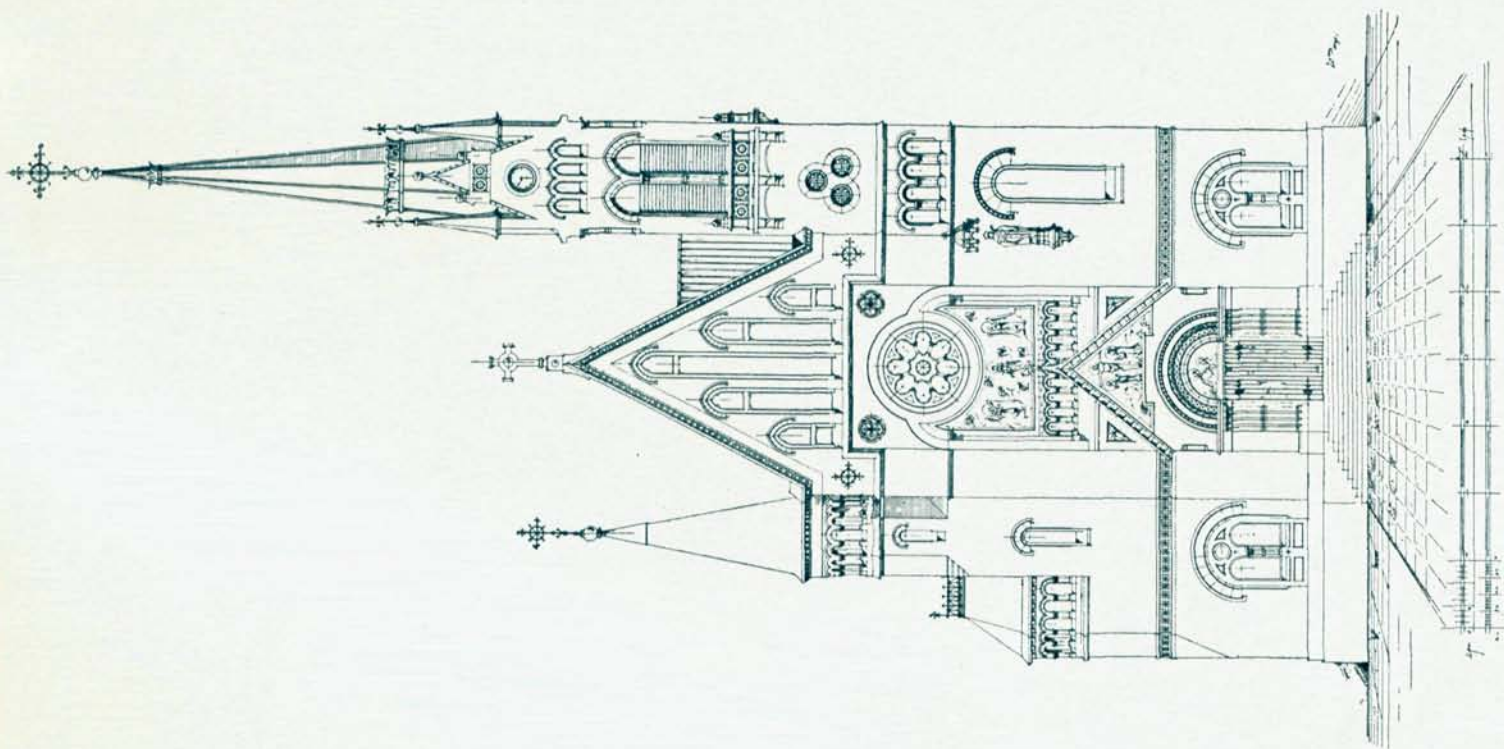
Komitet redakcyjny składają pp.: ALFRED BRONIEWSKI, JÓZEF POKUTYŃSKI, EUSTACHY ŚMIAŁOWSKI, DR. JAN ZUBRZYCKI.

Nakładem Towarzystwa Technicznego w Krakowie. — Tekst i tablice odbito w Drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego pod zarządem Józefa Filipowskiego.

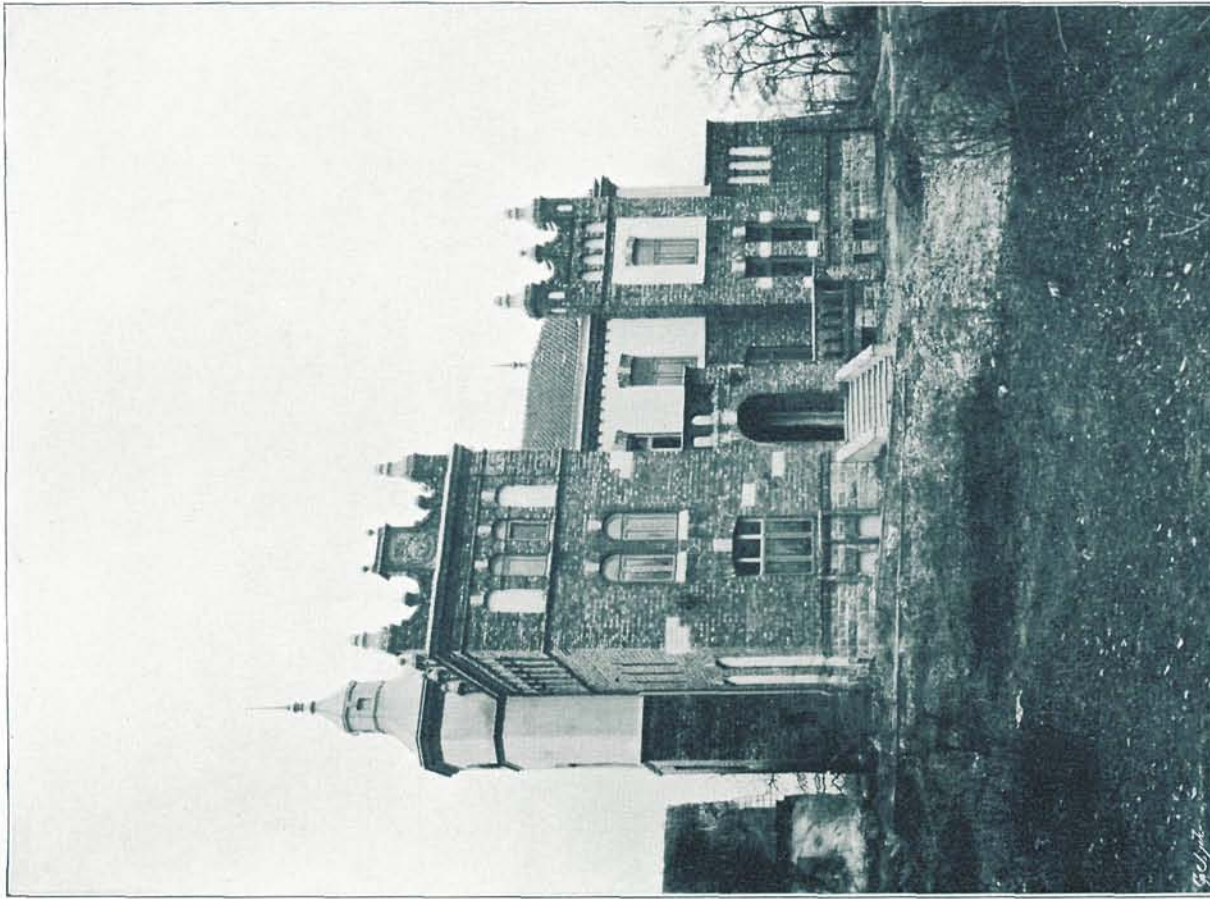
TABL. 31.



ARCHITEKT VI.



KOŚCIÓŁ WE FASTOWIE.
ARCH. W. DĄBROWSKI W ODESIE.



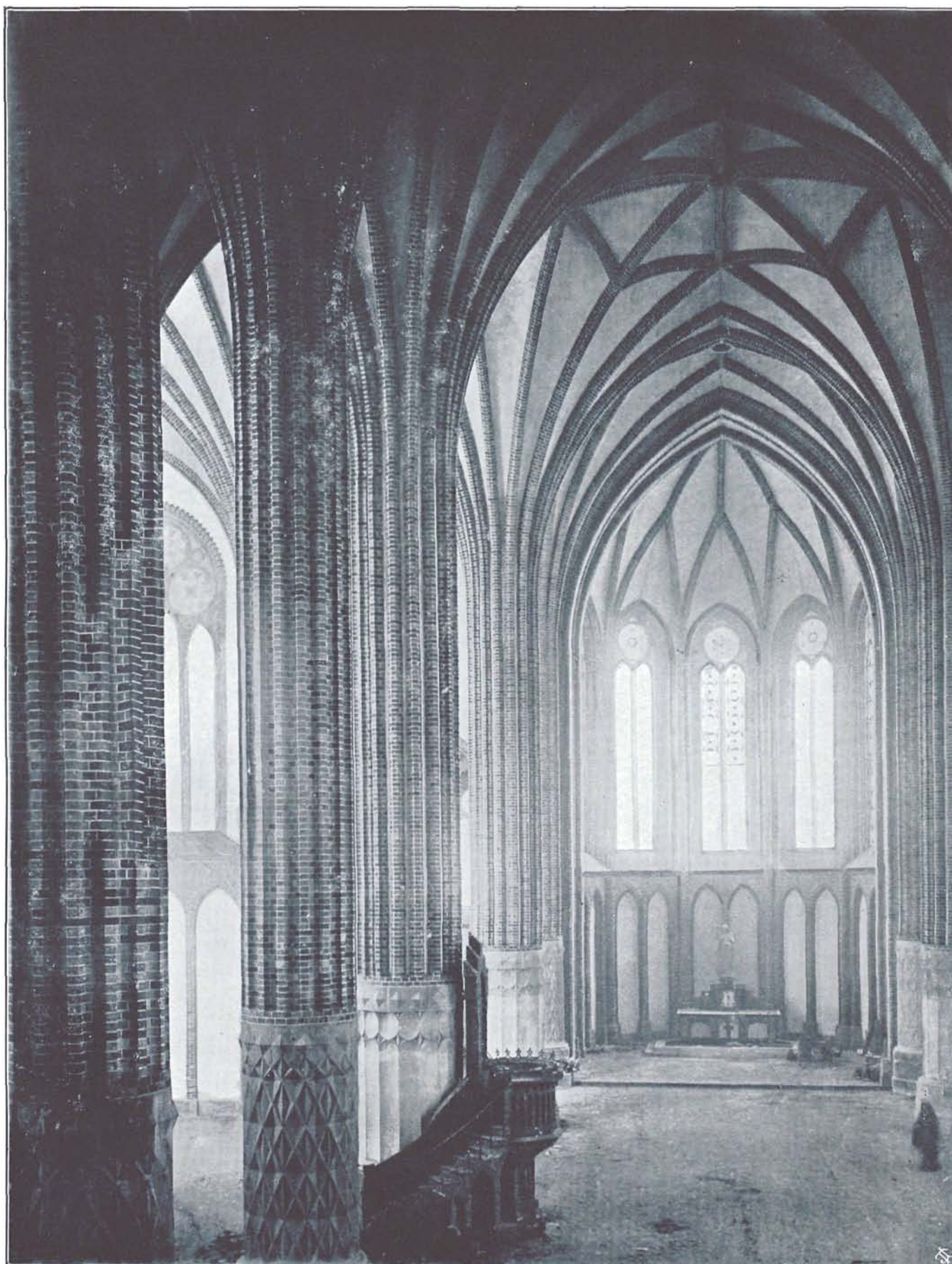
DWÓR W BISKUPICACH GUB. KALISKA.
ARCH. W. KOZŁOWSKI I A. NIENIEWSKI.



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA NA WOLI POD WARSZAWĄ.
ARCH. J. DZIEKOŃSKI.



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA NA WOLI POD WARSZAWĄ.
ARCH. J. DZIEKOŃSKI.



KOŚCIÓŁ ŚW. STANISŁAWA NA WOLI POD WARSZAWĄ.
ARCH. J. DZIEKOŃSKI.